

Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

MARIAN MANTEUFFEL

539

№ 91
ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R.P. «WIGI»
ZARZĄD GŁÓWNY
Warszawa, ul. Bartoszewicza 3.
Telefon 872-91

PROBLEM POLSKIEGO
STANU ŚREDNIEGO

POZNAŃ 1937



MARIAN MANTEUFFEL

539

№ 91

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R.P. «WIGI»
ZARZĄD GŁÓWNY
Warszawa, ul. Bartoszewicza 3.
Telefon 872-91

PROBLEM POLSKIEGO
STANU ŚREDNIEGO

POZNAŃ 1937

BIBLIOTECZKA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawnictwo

NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

pod redakcją KS. DR STANISŁAWA BROSSA

1. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Wyszukolenie duchowe apostołstwa świeckiego, (wyczerpane).
2. Walka z portografią (cykl rozpraw), str. 38, cena 0,70 zł.
3. **Msgr. Dr Wilhelm Reinhard.** Katolik świecki w nadprzyrodzonym organizmie Kościoła, str. 24, cena 0,50 zł.
4. **Ks. Arcybiskup Józef Pizzardo.** Dyrektywy dla Akcji Katolickiej, (wyczerpane).
5. **Ks. Dr Karol Mazurkiewicz.** Czego uczą kryzysy ubiegłych wieków, str. 34, cena 0,80 zł.
6. **Ks. Dr Ferdynand Machay.** Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej, str. 14, cena 0,50 zł.
7. Statuty Stowarzyszeń Akcji Katolickiej,
8. Statuty i regulaminy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, str. 58, cena 1 zł.
9. **Ks. Dr Wł. Śpikowski.** W Chrystusie — Odkupienie!, (wyczerpane).
10. Dzieło Odkupienia (cykl rozpraw), str. 32, cena 0,70 zł.
11. **Ks. Edward Wojtusiak.** Socjologiczne podstawy Akcji Katolickiej. — Próba syntezy, str. 38, cena 0,80 zł.
12. **X.** Zasługi Kościoła dla ludzkości, str. 16, cena 0,50 zł.
13. **Ks. Biskup J. Hr. Mikes.** Komunizm i nacjonalizm w świetle chrześcijańskiego światopoglądu, str. 13, cena 0,50 zł.
14. **Dr Albert Niedermeyer.** Zadania lekarza - katolika, str. 15, cena 0,50 zł.
15. **Ks. Dr Kazimierz Kowalski.** Nadprzyrodzone podstawy Akcji Katolickiej str. 15, cena 0,50 zł.
16. Katolicyzm a rodzina (cykl rozpraw), str. 36, cena 0,80 zł.
17. **Eugeniusz Januszkiewicz.** Rodzina a państwo, (wyczerpane).
18. **Ks. Dr K. Michalski.** Małżeństwo i rodzina w świetle filozofii chrześcijańskiej. (wyczerpane).
19. **Ks. Jan Rostworowski T. J.** Istota małżeństwa w pojęciu katolickim.
20. **Dr Karol Górski.** Rodzina a kultura współczesna. (wyczerpane).
21. **Prof. Dr Stefan Dąbrowski.** Eugenika ze stanowiska katolickiego, str. 57, cena 1,20 zł.
22. **Dr Andrzej Niesiołowski.** Nowoczesny kryzys rodziny i jego przyczyny, str. 23, cena 0,60 zł.
23. **Dr Marian Wachowski.** Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie, str. 24, cena 0,60 zł.
24. **Prof. Dr Czesław Martyniak.** Państwo i rodzina, str. 32, cena 0,50 zł.
25. **Ks. Dr Antoni Prumbs.** Koedukacja a światopogląd katolicki, str. 19, cena 0,60 zł.
26. **Prof. Dr Ignacy Czuma.** Reformy prawne dla obrony rodziny, str. 26, cena 0,70 zł.
27. **Prof. Dr Leopold Caro.** Problem społeczny w oświeceniu katolickim, str. 15, cena 0,50 zł.

(Ciąg dalszy zob. 3. strona okładki)

302

BIBLIOTECZKA AKCJI KATOLICKIEJ • NR. 64

539

MARIAN MANTEUFFEL

Biblioteka Centralna
Zw. Mi. Wjejsk. R. P. „Wici”

Nr 302

Problem polskiego stanu średniego

321.01

P O Z N A Ń



539

Referat wygłoszony w czasie
III. Studium Katolickiego
w Warszawie
w dniach 5. — 10. IX. 37.



Odbitka z „Pamiętnika” Studium



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna Spółka z o. o. w Poznaniu.

Biblioteka Centralna
Zw. Mł. Wiejsk. R. P. „Wici”

Nr. ~~302~~

Nr 94
ZWIAZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. »WICI«
ZARZĄD GŁÓWNY
Warszawa, ul. Bartoszewicza 3.
Telefon 872-91

Zamierzając mówić o problemach „stanu średniego” czyli mieszczaństwa w Polsce, ograniczę się z konieczności do omówienia problemów kupiectwa i rzemiosła, ramy referatu nie pozwalają mi bowiem na szersze ujęcie tematu. Zresztą problemy kupiectwa i rzemiosła uważam w danym momencie za najbardziej aktualne. Zacznę od kupiectwa.

Nie chcę dotykać przeszłości, sięgać do historii, bo nie o dysertacje naukowe w danym wypadku chodzi, jeno o wnioski praktyczne. Więc tylko krótko wspomnę, bo tego, niestety, uniknąć nie mogę, że nie leżało w charakterze polskim, charakterze narodu par excellence rycerskiego, ze wszystkimi cnotami ale i przywarami rycerskiego stanu, zamiłowanie do handlu, do „łokcia i miarki”, jak się w dawnej Polsce pogardliwie wyrażano. I ten to — w pierwszym stadium wstręt do handlu, a już później nieumiejętność brania się do niego, nierozumienie jego potrzeby i doniosłości dla narodu pragnącego rozwijać się normalnie na wszystkich równocześnie polach działalności gospodarczej, oddychać pełną piersią, a nie połową płuc tylko — otóż to dziwne jakieś zaniedbanie tej jednej dziedziny przetrwało wśród nas niemal do ostatnich czasów w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od zaboru. Bo od zaborców, których jarzmo udało nam się, przy Bożej pomocy, dwadzieścia lat temu zrzucić ze siebie, dużośmy się nacierpieli, ale i niejednego nauczyli. To ostatnie tyczy się co prawda, w moim przekonaniu, tylko Niemców. Polacy pod zaborem niemieckim nauczyli się od Niemców systematyczności w pracy, przejęli od nich do pewnego stopnia, o ile się to dało, umiejętność organizowania, przerobili w ciężkiej walce z naporem niemieckim o polski stan posiadania przysłowiowy polski „ogień słomiany” na zacięty a wytrwały opór i nabyli, w stosunku do swych ziomków spod dwóch pozostałych

zaborów, najwięcej tych cech, które w życiu gospodarczym stanowią bezwzględne plusy. Ale to tylko taka uwaga na marginesie. Mówiąc o problemach stanu średniego w Polsce, nie możemy brać pod uwagę wyłącznie materiału ludzkiego z jej zachodnich kresów, musimy snuć wnioski nasze na zasadzie przeciętnego typu obywatela polskiego.

Jak wiemy z ekonomii — pierwsze obroty handlowe nie rozpoczęły się między sąsiadami. Pomiędzy członkami jednego plemienia zbyt wiele było bowiem jednolitości potrzeb i zwyczajów, a za mało rozwinięty był podział pracy, aby powstać mogły warunki dla uruchomienia prawidłowej wymiany. Po raz pierwszy powstała tedy wymiana między oddalonymi od siebie ludami: była więc wprawdzie międzynarodową, zanim się stała wewnętrzną. Z tego też wynikało, że pierwsi kupcy musieli być z konieczności podróżnikami, a stawali się niejednokrotnie awanturnikami. Ach, do tego rodzaju pierwotnego handlu może by się i nadawała bujna, nieposkromiona natura polska — ale z chwilą, gdy typ kupca - podróżnika, a później handlarza wędrownego, ustąpić musiał miejsca kupcowi osiadłemu, z tą chwilą zajęcie jego wymagać zaczęło zupełnie specjalnych uzdolnień, których natura szlachcica polskiego nie tylko nie posiadała, ale których nie myślała wcale w sobie wyrabiać, którymi gardziła. Dla późniejszego życia polskiego wynikła stąd, jak wiemy, niepowetowana szkoda. Dziś musimy tę szkodę naprawiać. Nie da się to zrobić z dnia na dzień. To mozolna i trudna praca, na długie rozłożona lata. Czy dzisiejszy typ Polaka jej podoła? Nie mówię „nie” i nie mówię „tak”. Rozpatrzmy najpierw możliwości.

Nie można powiedzieć, żebyśmy nie mieli wcale polskiego kupiectwa — owszem, ono jest, ma nawet swoje piękne tradycje i duże zasługi, ale ono jest liczebnie za mało w stosunku do potrzeb polskich i stosunkowo za mało zasobne. Najmocniej reprezentowane jest na kresach zachodnich, chcę przez to powiedzieć, że najgruntowniej tam zakorzenione i, w moim przekonaniu, najbardziej fachowo ujęte; naj słabiej na kresach wschodnich, gdzie go miejscami zupełnie nawet brak. Większa część handlu polskiego znajduje się natomiast — jak każdemu z nas wiadomo — w rękach żydowskich. Muszę tu dotknąć tego drażliwego do niedawna jeszcze tematu. Mówię „do niedawna”, bo właśnie w czasach ostatnich została kwestia żydowska po raz pierwszy wysunięta w Polsce na porządek dzienny w sposób należyty,

a tak mocno i poważnie uzasadniona, że już z niego zejść nie zdoła aż do czasu ostatecznego załatwienia.

Chcąc mówić poważnie o kwestii żydowskiej należy, moim zdaniem, sięgnąć przede wszystkim do przeszłości żydowskiej. Otóż ta przeszłość mówi wyraźnie i jasno, że już od samego początku zaznaczył się silny rozdział pomiędzy chrystianizmem a judaizmem. Tendencje judaizmu były od samego początku biegunowo różne w odniesieniu do chrześcijaństwa. Chrześcijanie spoglądali na Żydów, jako na sprawców ukrzyżowania i biorących za nie pełną odpowiedzialność. Żydzi natomiast zapatrywali się na chrystianizm, jako na ruch religijno-społeczny, przynoszący korzyść światu pogańskiemu, sprowadzający zaś na nich jeszcze większą niewolę. Przeszłość żydowska mówi nam również, że mozaizm, jako religia, to jest rozpatrywany ze strony kultu, uległ wielkiej przemianie, zwłaszcza w pierwszym wieku przed Chrystusem.

Źródłem wierzeń i życia moralnego stały się podówczas nie Księgi Starego Testamentu, lecz odnośna interpretacja tzw. doktorów Zakonu. Ich orzeczenia dostarczyły materiału do powstania nowej literatury czyli Talmudu. Na tle tych orzeczeń powstał właśnie judaizm. Wyznawcy prawdziwego mozaizmu byli za czasów Chrystusa Pana nieliczni. Znakomita większość żydowska przechyliła się była ku judaizmowi, ten zaś w stosunku do chrześcijaństwa zajął stanowisko, jak już wspomniałem, wyraźnie wrogie. Forma nauczania religijnego doktorów Zakonu trafiała do przekonań ówczesnego społeczeństwa żydowskiego, dlatego też, pobudzone dążeniami nacjonalnymi, starało się ono cały świat nawrócić na judaizm, aby móc w ten sposób rozwinąć w następstwie swoje panowanie nad światem. Żydzi — zwłaszcza od czasów, gdy się znaleźli w rozproszeniu — wykazali zadziwiającą moc utrzymania rasowej i religijnej odrębności i narzucania swych prądów umysłowych często nawet narodom, stojącym od nich wyżej pod względem kulturalnym. Żydzi wśród innych narodów odgradzają się silnie od ich wpływów, wytwarzając celowo w diasporze ghetto, aby się nie poddać duchowi obcej kultury. Ale ci sami Żydzi, tak odosobnieni i wyodrębnieni, gdy chodzi o ich własne organizacje, tak mocno opierający się obcym wpływom, gdy o nich chodzi, starają się wszelkimi sposobami przeniknąć do społeczeństw, wśród których żyją i narzucać im swój sposób postępowania i swój sposób myślenia. Zdawało by się, że jest w tym sprzeczność. Ale to tylko złudzenie. Jest

to najzupełniej zgodne z linią wytkniętą od najdawniejszych czasów, którą stwierdza historia narodu żydowskiego.

Polskę zamieszkują Żydzi, jak wiadomo, od bardzo dawna. Kiedyś cisi i potulni, jakkolwiek zawsze sprytni i obrotni, potrafili znakomicie wyzyskać różne słabe strony charakteru polskiego oraz osławioną i jakżeż strasznie naiwną nieraz „tolerancję” Polaków, by dojść z czasem do dużych wpływów i znaczenia, a co za tym idzie — i bogactwa. W niektórych sferach i środowiskach stali się wprost niezbędni — stąd przysłowie: „Kiedy bida — to do Żyda”. Opanowali z czasem cały niemal handel i finanse oraz część przemysłu, wykazując przy tym dużo inicjatywy i pomysłowości, wzmocnili kolosalnie swój stan posiadania w miastach i miasteczkach, a ostatnio zaczęli się wdierać również i w stan rolniczy. Od kiedy Polska odzyskała swą wolność i stworzyła znowu własną państwowość — rola i zachowanie się Żydów w Polsce ogromnie się zmieniły. Nie jest tajemnicą, jaką rolę odegrały w Paryżu wpływy żydowskie, gdy z trudem dochodził do skutku tzw. pokój Wersalski. Nie były przychylnie dla Polski. Żydzi w Polsce, otrzymując wydatną pomoc, zarówno materialną, jak i moralną ze strony żydostwa międzynarodowego, wsparci o swój stan posiadania w Polsce i rozporządzając dużymi wpływami zarówno w kraju jak i zagranicą, zwarli się mocniej niż kiedykolwiek i wyodrębnili, tworząc rodzaj państwa w państwie. Tych ich tendencji nie należy lekceważyć. Znany twórca ruchu neosjonistycznego, Włodzimierz Żabotyński, przyznał w swej niedawno wydanej w języku polskim książce „Państwo żydowskie”, że naród żydowski zawsze dążył do samoistności społecznej i dlatego nigdy nie mógł się dostosować do cudzego ustroju społecznego.

Mamy więc wśród siebie około 4 milionów Żydów, zorganizowanych, wpatrzonych w swoje własne zupełnie odrębne cele, popieranych z zewnątrz przez międzynarodowe żydostwo i jego ogromne wpływy w świecie. Tak wysokiego odsetka ludności żydowskiej nie posiada — poza Palestyną — żaden inny kraj na całej kuli ziemskiej. Wpływ Żydów na społeczeństwo polskie jest bezwarunkowo destrukcyjny, zwłaszcza wobec wybitnie słabej odporności pseudo - postępowych sfer polskich. Żydzi stali się z biegiem czasu owym obcym ciałem w organizmie narodu polskiego, które stanowczo musi być usunięte, o ile organizm ten nie ma stale chorzeć i to coraz poważniej. Sądzę, że Żydzi powinni by sami zrozumieć, że w warunkach dzisiejszych skoń-

czyć się wreszcie musi ich dotychczasowe współżycie z Polakami. Ich symbioza z Polską nie może trwać wieki, zwłaszcza odkąd zaczęła przybierać wszelkie cechy pasożytnictwa. Jesteśmy absolutnie różni. Tradycje nasze są wprost krańcowo sobie przeciwne. Żydzi, jak wykazują ich dzieje, byli zawsze wrogo usposobieni do chrześcijaństwa. Talmud zawiera przepisy nieraz obrażające wprost moralność chrześcijańską. A naród polski uchodził zawsze i pragnie nadal uchodzić za przedmurze chrześcijaństwa. Tego zaszczytnego tytułu tak łatwo się nie pozbędzie. Więc współżycie nasze z Żydami musi ulec likwidacji — dla dobra obu stron. Rzecz prosta, że formy tej likwidacji winny być kulturalne i rycerskie, jak przystoi na naród chrześcijański z dużymi rycerskimi tradycjami.

W dziedzinie zdobywania placówek handlowych musi się rozpocząć walka ekonomiczna. Ona się już rozpoczęła — ale daleko, bardzo daleko nam jeszcze do zwycięstwa. Czego potrzeba, żeby się zaczęła pomyślniej rozwijać?

Dużo potrzeba. Przede wszystkim trzeba wzmocnić poczucie solidarności narodu polskiego. Żeby się poczuł jednym — wyraźnie jednym. Żeby zrozumiał wreszcie, na czym polega i gdzie leży jego rzeczywisty interes. Żeby pozbył się swej osławionej naiwności, graniczącej często z aberacją niemal, a którą ci, którzy ją wygrywiają na swoją korzyść, zręcznie nazwali „tolerancją” względnie „postępem”. Żeby się stał bardziej trzeźwym w dziedzinie polityki gospodarczej. Żeby się nie dał po prostu nabierać przez sprytniejszych od siebie, a mniej uczciwych. Żeby się poczuł nareszcie panem i gospodarzem u siebie, na swoich śmieciach. Żeby potrafił skutecznie bronić swej godności i wzmocnić swój kręgosłup gospodarczy. To nie jest łatwe zadanie, ale czyż dlatego mielibyśmy z niego z góry zrezygnować? Smutno by to o nas świadczyło. Przypominają mi się w młodości zasłyszane strofy Asnyka:

Nie mów, że wszystko czegoś ty nie umiał

Osiągnąć w życiu — miarą jest zwodniczą!

Nie mówmy, że solidarność narodu polskiego jest nieosiągalna. W chwilach ciężkich i wyjątkowych wyrastała wszak zawsze, jak spod ziemi. Spróbujmy ją utrzymać stale na powierzchni życia. Gra warta jest świecy.

Któż w niedalekiej przyszłości będzie w Polsce rozwijał, kto krzepił i odpowiednio nastawiał ten „średni stan?”. Starsze pokolenie już

schodzić zaczyna powoli z pola. Rychło nadejdzie czas, że je zastąpić będzie musiała — młodzież. Więc trzeba ją do tego przysposobić. Tego się nie robiło dotychczas, a jeżeli kto sądzi, że robiło — to się źle robiło.

Powiedział kiedyś Marszałek Piłsudski, że po ukończeniu działań wojennych (mowa była o wielkiej wojnie), rozpocznie się wśród ludów europejskich — wyścig pracy. I rozpoczął się. Co prawda przy mocnym pobrzękiwaniu szablą i niesłychanym zbrojeniu się poszczególnych państw — ale bądź co bądź rozpoczął się. Tylko, że my w tym wyścigu zajmujemy jedno z ostatnich miejsc. Słusznie ktoś zauważył, że na ziemiach polskich nie ma takiego „zwyczaju“ pracy, jaki istnieje na Zachodzie, nie ma takiego jak tam poszanowania pracy. U nas praca jest złem koniecznym. Pracuje się tylko na to, aby zabezpieczyć byt na dziś. Praca nie jest wytkniętym na dalszą metę programem ani jednostek, ani pokoleń. Przez jakiś czas zwalczano u nas nawet to, co się nazywa nawykiem do pracy, pod kątem demagogicznym i przyzwyczajono ludzi do nieróbstwa. To się dziś jeszcze, chociaż w znacznie mniejszym stopniu, praktykuje. Jak wiadomo, pojęcie wielkiej godności pracy i powszechnego jej obowiązku należy do podstawowych zasad społecznych chrześcijaństwa. Prawa pracy odgrywały, poczynając od czasów apostoelskich, dużą rolę zarówno w nakazach praktycznych jak i w teoretycznych dociekaniach. Trudno do prawdy zrozumieć, dlaczego naród tak głęboko chrześcijański, jak polski, nie popłynął z tym prądem, nie przejął się tymi zasadami. Dlaczego nie wpajano ich naszej młodzieży od dziecka? Młodzież nauczono natomiast politykować — wciągnięto ją po prostu do polityki. Partie — i te z prawa i te z lewa — posługiwały się młodzieżą dla swoich celów. Rządy z jednej strony zwalczały tę politykę, kiedy im nie szła na rękę, z drugiej — same stwarzały dla niej podłoże. Rządy p. Jędrzejewicza z osławionym „Legionem Młodych“, ze „Strażą Przednią“ w szkołach, aż nadto wyraźnie o tym świadczą. I dziś jeszcze, pomimo tylu smutnych doświadczeń, nie możemy się od tego odzwyczaić. Polityka, ta, którą się bierze na serio, nie zabawa w politykę, wymaga fachowego przygotowania i odpowiedniej wiedzy, no, i pewnego doświadczenia oczywiście. Tego wszystkiego młodzież nie posiada i posiadać nie może. Może się zaprawiać do polityki przez odpowiednie studia teoretyczne, ale nigdy brać w niej czynny udział. Polityka wśród młodzieży jest objawem w najwyższym stopniu szkodli-

wym — szkodliwym dla samej młodzieży i szkodliwym dla jego kraju. Młodzież trzeba przede wszystkim uczyć pracować — a polityka odrywa ją od pracy, nieraz zupełnie wykołaja. Patrzałem na to niejednokrotnie — z dużym smutkiem. Czas studiów — nieraz dla trudności uzyskania środków materialnych tak bardzo ograniczony — musi być przez młodzież intensywnie wyzyskany. Ma on przyswoić sobie wiedzę nie dla dyplomu wyłącznie, ale na to, żeby coś umieć, żeby przez wiedzę urósć kiedyś i przynieść korzyść Ojczyźnie. Kochać Ojczyznę — to obowiązek; ale kochać ją trzeba mądrze. Słynny i zasłużony wychowawca młodzieży polskiej, ks. Stanisław Konarski, patrząc na upadającą Polskę, kazał młodzieży owych czasów budzić ze snu do pracy, wezwaniem: „Wstawaj, Ojczyzna na cię czeka!” „Ojczyzna czeka” — warto to przypomnieć naszej politykującej młodzieży. Ks. Konarski budził młodzież — do pracy. W Ojczyźnie czeka młodzież duża praca. A pracować nie tylko trzeba chcieć, trzeba również i umieć pracować. To nic, że na razie mówi się jeszcze wciąż o bezrobociu. W tym bezrobociu jest dużo naszej własnej winy. A w Ojczyźnie praca czeka — duża praca, na różnych polach. Trzeba tylko umieć ją stworzyć — uchwycić, zorganizować. Ona czeka. W zakresie tworzenia rodzimego handlu tak samo — czeka inicjatywy, zdrowych pomysłów i trochę entuzjazmu. Lata studiów nie powtórzą się nigdy. Trzeba umieć je wyzyskać. Umysł młody jest wyjątkowo chłonny, odbija wszystko szybko i utrwała w pamięci, jak fotograficzna płyta. Iluż to starych żałowało i żałuje po dzień dzisiejszy zmarnowanych lat młodych. Politykowanie przeszkadza studiom w najwyższym stopniu, nie dając wzamian żadnego ekwiwalentu. Politykowanie wprowadza młodzież przedwcześnie w życie czynne i odpowiedzialne. A nie należy wyrwać się przed swój czas. To jest przeciwne naturze i dlatego zawsze szkodliwe. Nigdy jeszcze nie zakwitł kwiat — zanim się pąki rozwarły. Nigdy jeszcze lato nie wyprzedziło wiosny. Wszystko ma swój czas — taki jest porządek w świecie. Zresztą — życie ma bezsprzecznie swoje duże powaby, ale jest w gruncie rzeczy ciężkie. Cierpienia nigdy z powierzchni ziemi nie znikną, są bowiem następstwem pierwotnego grzechu. Życie pełne i odpowiedzialne podejdzie kiedyś samo do tych młodych, którzy je dziś prowokują przedwcześnie — i wyłoni troski swoje i smutki i bryźnie w twarz brudem i cynizmem i cierpieniem zakresli właściwe a szerokie granice, aż się skroń przedwcześnie pokryje srebrnym włosem. Przyjdzie samo. Po co się śpieszyć? Nieje-

den ideał legnie wówczas strzaskany u wrót wysnionego szczęścia — prysną w chłodnym podmuchu rozliczne bańki mydlane — pałace, budowane na lodzie, rozplyną się w szarej mgłę... Nie należy się śpieszyć — życie samo przyjdzie. A na razie trzeba się do tego momentu gruntownie przygotowywać — pracując. Trzeba młodzież uczyć pracować systematycznie, umiejętnie, mądrze. Nie tylko dla zysku, ale jednocześnie i dla jakiegoś wyższego celu, w myśl jakiegoś szerszego programu. Trzeba jej przywołać przed oczy pracę Stasziców, Szczepanowskich, Wolskich i Odrzywolskich, Tyzenhauzów, Steinkellerów — trzeba jej wyjaśnić, że w pracę wkłada się trud i pot i mękę tworzenia nieraz, ale równocześnie i radość duszy i słoneczny promień idei. Przez pracę zbożną, usilną i tylko przez pracę będzie Polska rosła w siłę i znaczenie — nigdy przez politykowanie. I takie mocne a głębokie zrozumienie potrzeby pracy może się stać tym cementem, który zbudzi wreszcie w narodzie poczucie solidarności, zestrzeli go w jedno wielkie ognisko. Praca, to potęga. Pracy też potrzeba, dużo pracy, żeby rozbudować, wzmocnić i na trwałych osadzić fundamentach polski „średni stan“.

Dzisiejszemu nastawieniu młodzieży winne jest w dużym stopniu starsze pokolenie, na ogół mocno zmaterializowane, i winien rząd, który przez szereg lat celowo etatyzował życie gospodarcze nad miarę i potrzebę, a dziś nie umie z tego wybrnąć. Stworzono biurokrację, jakiej nie powstydzilo by się najbardziej biurokratyczne państwo świata. Ludzie z teczkami, których umysł zamknął się w aktach. Z poza stosu papierów nie widzą życia i nie rozumieją go wcale. Toteż młodzież nasza czeka przeważnie na „posady“, brak jej, przeciętnie biorąc (bo o wyjątkach nie mówię), pomysłowości i przedsiębiorczości. Zabił to po części duch etatyzmu, bo nie mogło być inaczej. To są już jego owoce. Państwo pochłaniać zaczyna jednostkę, wytwarzając natomiast niezliczoną ilość — szarych automatów. Jakże tu w tych warunkach zdobywać placówki handlowe i zwalczać konkurencję żydowską?

Jestem na ogół wielkim zwolennikiem p. min. Kwiatkowskiego. Uważam, że wybił się na czoło niemal wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu. W chwili niesłychanie krytycznej ujął silną ręką władzę i uratował kraj od katastrofy finansowej. Bo staliśmy przed katastrofą. Projekty jego inwestycyjne są ciekawe i dobrze pomyślane. Ale w etatyzmie i on tkwi po uszy — nie wiem, czy nie chce, czy też nie umie wydobyć się z niego. To jest poważny zarzut, który muszę

mu, niestety, postawić. Rozumiem, że dawno mamy już poza sobą czasy, kiedy się gospodarowało na sposób kapitalistyczny, żeśmy wjechali na tor gospodarki planowej. Ale gospodarka planowa, to co Anglicy nazywają „planning” — w odróżnieniu od tak zwanej gospodarki „kierowanej” — nie dąży bynajmniej do absolutnego zniesienia wolnej konkurencji, przeciwnie pozwala się jej rozwijać, tylko jej zakreśla pewne granice. Gdy chodzi o przemysł, nie zabija inicjatywy wytwórców. Interwencja państwa polega w tym wypadku jedynie na sankcjonowaniu ich woli, oczywiście pod warunkiem, że nie będzie ona sprzeczna z interesem ogółu. Natomiast gospodarka „kierowana” oznacza wyraźne kierownictwo przez czynniki rządowe całą gospodarczą działalnością kraju względnie znaczną jej częścią. W konsekwencji przeobraża się tego rodzaju interwencja najczęściej — w system totalny. Ale do tego chyba jeszcze nie dążymy?

Jeżeli mamy skutecznie zwalczać narzuconą nam obcą konkurencję — a tu dodam, że nie tylko żydowską, ale np. i ukraińską w pewnej mierze — to na to potrzeba nam pieniędzy, potrzeba kapitału.

Jak się dochodzi do pieniędzy? Przede wszystkim drogą oszczędności — to jest najprostsza i najzdrowsza droga. A tymczasem życie polskie nastawione jest, przeciętnie biorąc, na miarę, przewyższającą środki. Żyjemy na ogół nad stan — to jest prawda, której żadne argumenty przeciwne nie potrafią osłabić. Oszczędzanie nie leży w charakterze polskim. Żyjemy wszyscy nad stan — nie wyłączając samego państwa. Francuz, ten oszczędza — i dlatego we Francji mamy masę rentierów. Polak żyje nad stan — i dlatego w Polsce mamy masę zadłużonych emerytów. Ale to musi zmienić się zczasem — należy tylko nad tym popracować. Bez kapitału nie sposób gospodarować; od nas wyłącznie zależy, by się ten kapitał znalazł. Trzeba zmienić cały tryb życia i trzeba zacząć pracować zakasawszy rękawy. U nas, niestety, jeszcze frazes dominuje nad wszystkim, poczynając od wylewów patriotyzmu, a kończąc na pracy. Ale frazes buduje same zamki na lodzie — nigdy jeszcze nie wznosił solidnej, trwałej budowli.

I kredyt jest potrzebny kupiectwu — to się samo przez się rozumie. Kredyt jest wymianą przedmiotów obecnych wzamian za przedmioty przyszłe, jest przeto rozszerzeniem wymiany. Mamy kupiectwo drobne, poczynając od stragana, i mamy duże, renomowane firmy kupieckie. Więc kredyt musi być rozciągly — wzrastać winien od spodu, od kas bezprocentowych, których celowości nie wolno, moim zdaniem,

kwestionować, aż do banków akcyjnych prywatnych i instytucyj finansowych rządowych. Ale tu stajemy znowu przed zagadnieniem etatyzmu. Na rozwój handlu, który opierać się winien o żywą inicjatywę prywatną, wywiera etatyzm jak najfatalniejszy skutek. Kredyt opiera się przede wszystkim na zaufaniu. Nie ma zaś zaufania — jeżeli chodzi o prywatne instytucje finansowe — tam gdzie życie krępuje na każdym kroku etatyzm. Życie — to napływające wciąż nowe fale inicjatywy jednostek. Etatyzm — to tama, powstrzymująca bieg tych fal. Etatyzm — to marazm. Więc jeżeli nam chodzi o rzeczywiście zdrowy rozwój naszego rodzimego kupiectwa, to musimy żądać odetatyzowania życia. Innego wyjścia nie ma. Kupiectwo nasze potrzebowało by znacznych kredytów, zwłaszcza jeżeli by w walce konkurencyjnej opanować miało, poza handlem detalicznym — również i handel hurtowy. Zresztą — cóżby ono warte było bez tego? Toteż dobrze by było, żeby utworzony być mógł duży bank prywatny akcyjny dla potrzeb kupiectwa, na kapitale krajowym oparty, przez doświadczonych fachowców zorganizowany i prowadzony. Zdaje mi się jednak, że w dzisiejszych warunkach projekt taki, dla różnych względów, nie byłby wykonalny. Musiałby być odłożony — do lepszych czasów.

Ale nie tylko pieniądz stanowi kapitał. Talent człowieka, jego charakter — to także kapitał. Z talentem człowiek się rodzi. Można talent zmarnować albo rozwinąć — ale stworzyć talentu, ani wyrobić tam gdzie go nie było, nie sposób. Natomiast można wyrobić charakter przez odpowiednie wychowanie, przykład i wpływy. Na wyrobienie charakteru muszą mieć możność wpływania: rodzina, Kościół i państwo przez kierunek nadany szkolnictwu. Zła szkoła może zniweczyć wpływ Kościoła i rodziny. „Niepodobna oddzielić izby szkolnej od królestwa niebieskiego” — powiedział jeden z najwybitniejszych pedagogów naszych czasów, prof. Foerster — „a kto je sztucznie rozdziela, będzie zbierał żniwo tego rozdziału”. Toteż, jeślim mówił przedtem o solidarności narodu, o potrzebie zjednoczenia się, to w tym miejscu podkreślić muszę wyraźnie, że nie o to tylko chodzi, żeby naród się zjednoczył, lecz przede wszystkim o to, w jakim duchu ma się zjednoczyć, jakim wyraźnym celom ma służyć zespolenie jego sił. Polski średni stan tylko wówczas będzie mógł rozrastać się na zdrowych podstawach, wzmacniać na sile i służyć krajowi w najlepszym słowa tego znaczeniu, gdy się opierać będzie na wypróbowanych charakterach, a na swe najbardziej zagrożone placówki wysyłać będzie

ludzi obrotnych, wytrwałych i zdolnych, to znaczy obdarzonych odpowiednim talentem organizacyjnym. Trzeba polski stan posiadania, zarówno w dziedzinie handlu detalicznego jak i hurtowego, konsekwentnie rozszerzać, trzeba nowe placówki tworzyć i szturmem zdobywać zagrożone placówki. Walka ekonomiczna miewa także swoje Somo - Sierry — tylko że na tym polu brak nam jeszcze Kozielskich... Należy ich wychować. Słusznie ktoś zauważył, że stosunkowo łatwiej jest umrzeć na polu chwały, niż żyć odpowiednio w ciężkim, codziennym, szarym trudzie. Św. Tomasz również dowodzi, że trudniej jest dawać odpór, niż atakować. Do tego wielkiego, codziennego trudu życia, który wymaga od ludzi ogromnego wysiłku, albowiem prowadzi ustawicznie pod górę, jeśli zdążać ma ku celowi wytkniętemu przez chrześcijaństwo — musimy przysposabiać, musimy wychowywać ludzi.

Tak, ludzi nam potrzeba — pieniędzy — kredytu. Tym bardziej nam tego potrzeba, że konkurencja nasza jest doskonale przygotowana do walki. Dla ilustracji wspomnę o działalności „Amerykańskiego Zjednoczonego Komitetu Rozdzielczego” w Polsce (American Joint Distribution Committee), który — jak wiadomo — powołany został do życia przez Żydów amerykańskich celem niesienia pomocy ich współwyznawcom w Polsce w latach powojennych. Dane odnośnie czerpię z referatu p. inż. Józefa Rzańnickiego, stojącego na czele Warszawskiej Centrali Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych. Wspomniany Komitet rozpoczął swą działalność od udzielania zapomóg bezzwrotnych, po pewnym czasie przeszedł jednak na pożyczki bezprocentowe. Wyniki były pierwszorzędne — wkrótce powstały bowiem w całym kraju Oddziały Komitetu, udzielające Żydom pożyczek bezprocentowych. W r. 1926 było takich Oddziałów - Kas już kilkaset. W tymże roku postanowiono powołać do życia Centralę Kas Bezprocentowych z siedzibą w Warszawie, której celem miało być organizowanie jak największej ilości kas tudzież racjonalny podział między nie kapitałów udzielanych przez „Joint Committee”. Po pewnym czasie, widząc duże powodzenie przedsięwziętej akcji, Komitet postanowił usamodzielnąć Centralę Kas tudzież powołać przy niej do życia Biuro Ekonomiczno-Statystyczne. Celem Biura jest zbieranie w całym kraju wiadomości o gospodarczej sytuacji Żydów, powiadamianie Centrali o możliwościach opanowania tej lub innej placówki polskiej względnie całej jakiejś dziedziny działalności, niewyzyskanej dotychczas przez Żydów, wresz-

cie sygnalizowanie wszelkich poczynąń polskich, mających na celu samoobronę. W ten sposób Centrala jest zawsze w posiadaniu jak najbardziej dokładnych wiadomości o stanie handlu polskiego, na skutek czego kieruje znaczniejsze sumy do tych miejscowości, w których zachodzi konieczność stworzenia konkurencji firmom polskim, pokrywa nieraz straty ponoszone przez sklepikarzy żydowskich przy obniżaniu cen towarów, aż do czasu bankructwa firmy polskiej. Centrala udziela subwencji przy zakładaniu warsztatów rzemieślniczych, finansuje przedsiębiorstwa (np. linie autobusowe), dopomaga do skupu produktów wiejskich, wytworów pracy chałupniczej, czasem nawet do kupna ziemi, tam gdzie chodzi o stworzenie żydowskich kolonij rolniczych. Żydowskie Kasy Bezprocentowe rozrzucone są po całej Polsce, istnieją w każdym ośrodku, gdzie zamieszkuje co najmniej trzysta osób mojżeszowego wyznania, tam zaś gdzie ich jest mniej, przydzielać ma Centrala Kas Bezprocentowych tzw. Fundusz Bezprocentowy, którym dysponuje osoba ciesząca się największym zaufaniem albo też stały korespondent Biura Ekonomiczno - Statystycznego. W większych miastach funkcjonuje po kilka — kilkanaście — a nawet po kilkadziesiąt kas. Jak dalece akcją tą zainteresowane jest całe społeczeństwo żydowskie, świadczy fakt, że nie ma podobno Żyda, który by nie płacił dobrowolnej składki na Kasy Bezprocentowe. Rabinat w Polsce zwrócił się jeszcze w r. 1926 do wszystkich organizacji żydowskich, bez różnicy zabarwienia politycznego, z propozycją przystąpienia do omawianej akcji. Przeszło sześć tysięcy osób stanąć miało na czele Kas w charakterze czy to bezinteresownych pracowników w Zarządach, czy też bezpłatnych pracowników w biurach — między innymi wybitni działacze społeczni żydowscy. Trafiają się darowizny, ofiary, zapisy. Biedniejsi Żydzi, których nie stać na ofiary pieniężne, ofiarowują podobno nieraz swą pracę np. przy budowie gmachów dla Kas itp.

Tak przedstawia się na terenach Polski działalność Żydów w dziedzinie handlu i rzemiosła. Doprawdy nie można nie podziwiać ich ruchliwości, energii i pomysłowości. W ramach opisanej wyżej akcji zrobili oni w ciągu ostatnich jedenastu lat olbrzymie postępy w kierunku opanowania polskiego rzemiosła i handlu. Podjęte przez nich w ostatnich czasach usiłowania, mające na celu zasilanie bezprocentowym kredytem hurtowników żydowskich, stwarza dla polskiego stanu posiadania sytuację wprost groźną.

Cóż my przeciwstawiamy tej akcji? Rozpoczął się i między nami ruch w kierunku zakładania Kas Bezprocentowych. Są to początki dopiero i trudne początki, bo nie rozporządzamy odpowiednimi funduszami — trzeba jednak iść po tej drodze, nie zrażać się trudnościami, łamać przeszkody. Słuszną inicjatywę, przypominającą nieco działalność Komitetu Żydowskiego w Polsce, podjęło kupiectwo poznańskie, powołując do życia t. zw. Związek Polski popierania polskiego stanu posiadania, z siedzibą w Poznaniu i oddziałami w innych częściach kraju. Związek bada fachowo tereny nadające się dla tworzenia polskich placówek i po należyтым zbadaniu wszystkich warunków, skierowuje tam odpowiednio wyszkolone siły. Szeregi te będą się posuwały powoli, w miarę możliwości, sił i środków, z zachodu na wschód. Podobną akcję prowadzi również od kilku miesięcy Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Ma on na celu przetrzucenie żywiołu polskiego z Pomorza do tych licznych okręgów w kraju, które są pod tym względem zaniedbane. Pierwszy etap stanowią mają te powiaty byłej Kongresówki, które z dniem 1 kwietnia p. r. wejdą w skład województwa pomorskiego. W tym celu Związek odbywa podobno konferencje z władzami, zarówno świeckimi jak i duchownymi, a przede wszystkim z miejscowymi kupcami chrześcijańskimi i ich organizacjami, które mają być przyjęte do Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Po ostatecznym opanowaniu tych okolic, kupiectwo pomorskie ma podobno zamiar ruszyć z czasem również na wschód. Znane są na ogół wysokie wartości zawodowe i społeczne poznańskiego i pomorskiego kupiectwa, należy więc przyklasnąć ich rozumnej inicjatywie i życzyć z całego serca powodzenia, jakkolwiek nie można nie przyznać, że zadanie, którego się podjęły, jest niesłychanie trudne.

Rozmyślając o przyszłym rozwoju naszego kupiectwa, jeden znak zapytania stawiam jednak już dziś w myśli, a mianowicie: jak się ten rozwój da z czasem pogodzić z rozwojem spółdzielczości, bo nie ulega wszak wątpliwości, że myśl spółdzielcza będzie się coraz bardziej krzewić na polskiej ziemi i żądać miejsca dla swej ekspansji w życiu praktycznym. Kupiectwo będzie w możności dostarczyć placówkom spółdzielczym tęgich i fachowych kierowników — to fakt. Ale jak się te dwa kierunki ze sobą pogodzą? Czy potrafią biec obok siebie równolegle, opierając się na odpowiednim podziale terenu działalności, czy też będą zmuszone wypowiedzieć sobie otwarcie wojnę? To jest



zagadnienie pierwszorzędного znaczenia, nad którym już dziś należało by się poważnie zastanowić, żeby kiedyś nie marnować próżno sił.

Sądzę również, że było by dobrze, żeby poznańskie i pomorskie kupiectwo dawało u siebie praktykę młodzieży kończącej wyższe uczelnie handlowe i zdradzającej pewne zamiłowanie do handlu. Może by się w ten sposób wyrabiały zdolniejsze jednostki i przyspasabiały do praktycznego życia, a z czasem podejmowały już samodzielnie inicjatywę w tym lub innym kierunku i wzbogacały polski stan posiadania. Konkurencji nie ma się tu czego obawiać — wszak za mało mamy polskich kupców w Polsce. Dla przyspasabiania ludzi do życia praktycznego przychodzi nam obecnie z pomocą szkolnictwo zawodowe. Gwoli sprawiedliwości przyznać należy, że na tym odcinku reforma szkolna p. Jędrzejewicza ma jednak swoje zasługi.

Teraz jeszcze słów parę o rzemiośle, tym drugim poważnym trzonie „średniego stanu“, czyli mieszczaństwa. Rzemiosło polskie ma swoją historię, swoje zasługi, w niektórych działach swoją „miarę“, posiada jeszcze prócz tego po największej części ustrój cechowy. To ostatnie ma swoje duże znaczenie: łączy, uczy szanować tradycję, rozwija poczucie karności, pobudza nieraz do ofiarności. Rzemiosło, jako organizacja, za mało zdaje sobie sprawy ze swego znaczenia, swych możliwości, za dużo daje się powodować wpływom narzucanym od zewnątrz, miast rozwijać się samodzielnie od wewnątrz własnymi siłami, swoimi ludźmi. Potrzebuje większych kapitałów — zwłaszcza kredytów. Konkurencja żydowska wyrządza mu duże szkody. Dla zorientowania się podaję trochę cyfr. I tak mamy w Warszawie:

Na 2400 żydowskich warsztatów krawieckich,	tylko 1000 polskich
„ 707 „ „ cholewkarskich	„ 30 „
„ 161 „ „ czapniczych	„ 5 „
„ 159 „ „ szmuklerskich	„ 5 „
„ 305 „ „ kuśnierskich	„ 72 polskie
„ 153 „ „ rymarskich	„ 62 „

W Białymstoku:

Na 3075 żydowskich warsztatów krawieckich	tylko 825 polskich
„ 2116 „ „ szewckich	„ 1254 polskie
„ 286 „ „ czapniczych	„ 1 polski
„ 213 „ „ blacharskich	„ 35 polskich
„ 1140 „ piekarni	„ 230 „

W Kielcach:

Na 4470 żydowskich warsztatów krawieckich	tylko 956 polskich
„ 3616 „ „ szewckich	„ 474 polskie
„ 409 „ „ czapniczych	„ 4 „
„ 225 „ „ rymarskich	„ 271 polskich
„ 1322 żydowskie piekarnie	„ 640 „

Na 16 pozycy — tylko jedna, gdzie polski element jest górą. Urzędowej statystyki w tym kierunku nie posiadamy. W Małopolsce sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Stan rzemiosła polskiego ma tam być wprost katastrofalny. Przedstawiciele rzemiosła polskiego winni zabiegać u władz o zapomogi, ulgi, zasiłki, zniżki kolejowe itp. Czynią to wszystko Żydzi i przyznać trzeba — z dużym powodzeniem. Jak wynika z ogłoszonego drukiem sprawozdania żydowskiej Rady Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie za ostatnie dwa lata, do wszystkich żydowskich związków rzemieślniczych na terenie stolicy należą około 30.000 członków.

Rzeczą dużej wagi dla naszego rzemiosła, dla przyszłego jego rozwoju, było by częściowe przerzucenie warsztatów jego na wieś, związanie go w ten sposób pośrednio z reformą rolną. Chodziło by o zatrudnienie w rzemiośle tej części ludności wiejskiej, która by przy ewentualnym podziale ziemi, przy działach rodzinnych itp., znalazła się z konieczności poza nawiasem — nadto o danie sposobności ludności stale na ziemi osiadłej, dodatkowego zarobkowania, zwłaszcza w czasie zimowych miesięcy. W pewnych wypadkach trudno by tu było przeciągnąć granicę pomiędzy rzemiosłem a drobnym przemysłem. Zagadnienie ciekawe i z wielu względów zachęcające — wymaga jednak dużej umiejętności i zmysłu organizacji, jeśli chodzi o jego praktyczne rozwiązanie. Tego zmysłu Polacy nie posiadają, niestety, za dużo. Poza tym sprawa związana byłaby ściśle z rozwojem reformy rolnej, która — w moim przekonaniu — prowadzona jest wciąż jeszcze, jeżeli chodzi o jej ujęcie praktyczne, nie o teoretyczne przesłanki, bardzo nieudolnie. Tak dalece — że musi wywoływać cały szereg zastrzeżeń.

Rzemiosło polskie i tak samo kupiectwo mają, pomimo wszystko, dużą przyszłość przed sobą, jeżeli szerokie masy społeczeństwa polskiego zrozumieją nareszcie, że ich obowiązkiem narodowym jest popierać całą siłą rozwój rodzimego rzemiosła i rodzimego handlu. W momencie kiedy się toczy walka z obcym naporem na polski stan posia-

dania, nie można szali przeważać małostkowo na korzyść obcych, swoimi groszakami, zarobionymi na kilogramie cykorii czy cukru. Trzeba umieć patrzeć szerzej. Decydującą rolę odgrywa tu również rząd przez takie lub inne nastawienie w całej sprawie.

Zarówno rzemiosło, jak i kupiectwo, zyskałoby — moim zdaniem — bardzo dużo na zaprowadzeniu w Polsce ustroju stanowo - zawodowego czyli korporacyjnego. Oczywiście mam tu na myśli korporacjonizm społeczny względnie demokratyczny, pojęty jako samorząd społeczeństwa pod silną kontrolą państwa. Gdy się głębiej zastanawiam nad możliwościami, jakie by się zarysowały ewentualnie dla kupiectwa i rzemiosła polskiego w ramach tego ustroju, to po prostu nie wyobrażam sobie idealniejszych warunków dla ich rozwoju i rozkwitu na wielką skalę. Samorząd społeczeństwa: a więc ujście dane w jak najszerzej mierze dla żywej wciąż i jakżeż twórczej inicjatywy prywatnej przy jednoczesnej kontroli czynników państwowych, ażeby jej wzrost nie uchybił w czymkolwiek ogólnemu dobru. Niepojętym pozostanie dla mnie zawsze fakt, dlaczego twórcy Konstytucji kwietniowej, którzy — być może zresztą, że zupełnie podświadomie — tyle wniesli do niej momentów, zaczerpniętych wyraźnie z ducha korporacjonizmu, o samym ustroju korporacyjnym nie pomyśleli dotychczas wcale. Czyżby doprawdy nic nie wiedzieli i nie słyszeli o korporacjonizmie demokratycznym? Sądzę, że tak źle nie jest — ale że wiedzą o nim bardzo mało, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. I dlatego wydaje mi się, że jest wprost obowiązkiem uświadomionych kół katolickich polskich, pouczać jak najszerze sfery społeczeństwa o właściwościach tego ustroju i ogromnym pożytku, jaki by ewentualnie odniosła Polska w razie jego zastosowania na gruncie polskim. Tymczasem powinni by chrześcijańscy kupcy i rzemieślnicy rozwinąć możliwie szeroką działalność na terenie izb przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych dla zaszczepienia wśród szerszych kół postulatów katolickiej myśli społecznej.

Na tym kończę mój referat. Wiem z góry, że niejeden spodziewał się po nim większych rzeczy. Przede wszystkim mnóstwo cyfr — danych statystycznych — może nawet wykresów, a w każdym razie jakichś konkretnych, skończonych projektów — mniejsza o to, czy wykonalnych. Ja jednak patrzę na sprawę inaczej: uważam, że dom należy budować, zaczynając od fundamentów. Toteż starałem się dziś mówić przeważnie o fundamentach. Na ściany, odrzwia i okna — na

dach i jego wiązanie, przyjdzie czas. Na razie mamy dużo roboty — przy fundamentach. „Nie od razu Kraków zbudowano” mówi mądre polskie przysłowie. Dzisiejsze pokolenie Polaków jak gdyby o nim zapomniało. Ciągłe się czegoś śpieszy. Wbrew przysłowiu — pragnęło by wszystko zbudować od razu, nie zwracając uwagi na koszty. Często w tym wyścigu nie tyle chodzi o to, żeby coś zostało dokonane, ile o to „żebym ja tego dokonał”. Zresztą trzeba przyznać, że bywają rzeczy, które muszą być od razu zrobione, bo — jak się mówi — „nie cierpią zwłoki”. Ale nie wszystkie i nie wszędzie. Jest drugie polskie przysłowie, które przypomina ludziom, że „co nagle — to po diable”. O nim również nie wszyscy chcą wiedzieć — toteż robi się u nas dużo rzeczy prędko i — nie całkiem dobrze. A Kraków coraz więcej jest podziwiany. Sądzę, że gdy „osiądną” fundamenty, o których mówiłem wyżej, projekty same będą wyrastały, jak grzyby po deszczu, i będziemy je wówczas wcielać w życie z dużymi szansami powodzenia.

W końcu pragnąłbym zaznaczyć, że przemawiając dziś, zdawałem sobie najzupełniej sprawę z tego, że przemawiam do katolików. Katolicy wiedzą, a przynajmniej wiedzieć by powinni, że fundamenty wszystkich gmachów, wznoszonych ręką ludzką na najróżnorodniejszych terenach działalności ludzkiej w granicach doczesnego życia, muszą być tak zakładane, aby nie stawały na przeszkodzie tym, które wiara rozbudowuje w sercu i duszy człowieka na gruncie Bożych przykazań, z tym, by wiodły człowieka do jego ostatecznego celu. Człowiek wyszedł od Boga, przeznaczeniem jego jest wrócić do Stwórcy swego i zdać przed Nim rachunek z całokształtu życia. Cóż Mu powiemy, jeżeli się okaże, że dom nasz zbudowaliśmy — na piasku?



PIETAS CATHOLICA

Wydawnictwo Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej,
poświęcone życiu wewnętrznemu i kształceniu pobożności

Nr. 1.

Dr. A. D. Drużbacka: Tajemnice różańcowe
w naszym życiu wewnętrznym

Str. 80, 15 ilustracji — na papierze kredowym 1,50 zł
wydanie tańsze 1,20 zł

Nr. 2.

Ks. A. Rozwadowski, T. J.: Życie wewnętrzne
według nauk i życia św. Magdaleny
Zofii Barat

Str. 196 cena 2,50 zł

Nr. 3.

Ks. J. Zieja: Wierzę! Zasady życia chrześcijańskiego

Str. 88 cena 0,80 zł

Nr. 4.

O. Boissieu O. P.: Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu

Str. 96 cena 1,00 zł

Nr. 5.

S. Teresa Kalkstein C. R.: Życie wewnętrzne
Matki Celiney Borzęckiej

Str. 148 cena 1,60 zł

Nr. 6.

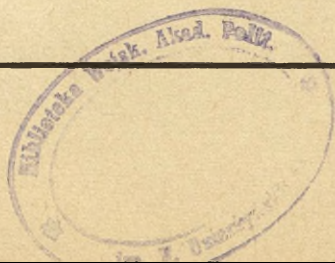
O. Piotr Lippert S. J.: Sylwetka duchowa
św. Franciszka z Assyżu

Str. 46 cena 0,60 zł

Nr. 7.

Alban Goodier S. J.: Szkoła miłości

Str. 210 cena 2,50 zł



28. Ks. Michał Rękas. Apostolstwo chorych w Polsce, str. 18, cena 0,50 zł.
29. Ks. Arcyb. Józef Teodorowicz. Św. Paweł — wzór pracy apostołskiej, str. 24, cena 0,60 zł.
30. Ks. Józef Kobylński. Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego, str. 40, cena 0,80 zł.
31. Ks. W. Pniok. Apostolstwo świeckie w nauce i historii Kościoła, str. 24, cena 0,60 zł.
32. Ks. Dr Walery Jasiński. Na przełomie myśli wychowawczej — Pedagogika współczesna a pedagogika chrześcijańska, str. 42, cena 1,— zł.
33. Zofia Iwaszkiewiczowa. Współpraca rodziny i szkoły, str. 36, cena 0,60 zł.
34. Ks. Dr M. Klepacz. Szkoła wyznaniowa postulatem doby współczesnej, str. 36, cena 0,60 zł.
35. Ks. Dr M. Sopoćko. Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze, str. 32, cena 0,60 zł.
36. Ks. Dr Aleksander Wóycicki. Rola wychowania w naprawie niesprawiedliwości społecznej, str. 30, cena 0,60 zł.
37. Witold Bałachowski. Zasady i ideał wychowania rodzinnego, str. 19, cena 0,50 zł.
38. Prof. Dr Eugeniusz Piasecki. Wychowanie fizyczne, str. 16, cena 0,50 zł.
39. Prof. Dr Ignacy Czuma. Harmonia praw Kościoła, rodziny i szkoły — do wychowania, str. 19, cena 0,50 zł.
40. S. Barbara Żulińska C. R. Wychowanie religijno - moralne dzieci w wieku szkolnym, stron 32, cena 0,60 zł.
41. Prof. Dr Ludwika Dobrzyńska - Rybicka. Wychowanie państwowe str. 16, cena 0,50 zł.
42. Dr Andrzej Niesiołowski. Wychowanie społeczne, str. 52, cena 1,— zł.
43. Ks. Dr Walery Jasiński. Światłocienie współczesnej pedagogiki, str. 64, cena 1,20 zł.
44. Ks. Dr Cz. Piotrowski. Podstawy psychologiczne odrębnego wychowania młodzieży męskiej i żeńskiej, str. 44, cena 1,— zł.
45. Adam Brzostyński. Ochrona religii i tępienie pornografii przez ustawodawstwo polskie, str. 24, cena 0,60 zł.
46. Józef Młodowiejski. Prawda o „Wiciach”, str. 35, cena 0,70 zł.
47. Rajmund Wensierski. Dwie encykliki społeczne „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”, str. 20, cena 0,50 zł.
48. Adam Gocławski. Katolicy i radio, str. 20, cena 0,50 zł.
49. Edward Jamrozik. Na bezdrożach — O nielegalnej działalności Z. N. P., str. 19, cena 0,50 zł.
50. Ks. Dr Fr. Sawicki. Moralne przyczyny bezbożnictwa, str. 24, cena 0,60 zł.
51. Ks. Dr Jan Ciemniowski. Rola Ducha świętego w odrodzeniu świata współczesnego, str. 20, cena 0,50 zł.
52. Ks. A. Zychliński. Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa, str. 20, cena 0,50 zł.
53. O. Ledit. Le Règne du Christ et la crise actuelle, (wyczerpane).
54. Ks. E. Kosibowicz T. J. Duchowe źródła współczesnego bezbożnictwa, str. 16, cena 0,50 zł.
55. Ks. Prof. Dr A. Wóycicki. Tendencje rozwojowe związków zawodowych w Polsce, str. 36, cena 0,60 zł.

(Ciąg dalszy zob. 4. strona okładki)



38825/
12.

56. **Ks. Dr F. N** społecznych,
57. **Ks. Józef Ko** lickiej, str. 15, cena 0,50 zł.
58. **Ks. Dr Jan Piwowarczyk.** Przyszłość myśli katolicko - społecznej w Polsce i możliwości jej realizacji, str. 24, cena 0,60 zł.
59. **Józef Konieczny.** Problemy stanu robotniczego a katolickie postulaty społeczne, str. 19, cena 0,50 zł.
60. **Dr Andrzej Niesiołowski.** Metody realizacji wychowania społecznego, str. 32, cena 0,70 zł.
61. **Brunon Sikorski.** Zagadnienie polskiego stanu średniego, str. 16, cena 0,50 zł.
62. **Ks. Dr Fr. Sawicki.** Założenia filozoficzne katolickiej myśli społecznej, str. 20, cena 0,60 zł.
63. **Ks. Dr Stefan Wyszyński.** Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej, str. 24, cena 0,60 zł.
64. **Marian Manteuffel.** Problem polskiego stanu średniego, str. 20, cena 0,60 zł.

Ważna nowość !

Aktualna broszurka !

B. PAWLAK

CZERWONE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Prawda o komunizmie

Stron 56



Cena 50 gr

Wyczerpująco podane wiadomości o zasadach, na jakich się opiera komunizm, o celach, do których dąży, metodach, którymi walczy, o opłakanych skutkach spowodowanych przez niego w bolszewickiej Rosji, o działalności komunistów w Polsce i wreszcie o sposobach przeciwstawienia się czerwonemu niebezpieczeństwu. Broszurka zasługuje na gorące polecenie.

Wydał Naczelny Instytut Akcji Katolickiej